Nr. 90. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 17-go Listopada r. 1891. [illegible]

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda" wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy." w Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). —Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy" w Bytomiu jako też i we [illegible] Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie [illegible] Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie a. M. Daube i Co. — W Paryżu i za całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie [illegible] się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskutecznia się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Czytelników „Gwiazdy."

Półtora zaledwie już tylko miesiąca do Nowego Roku, w którym **„Gwiazda"** nasza liczyć zacznie **rok piąty** swego wydawnictwa. Mimo więc prześladowań nieżyczliwych jej osób, toruje sobie ona drogę między ludem naszym po całym Górnym Szlązku i dalej jeszcze — to też prenumerata jej wzrasta z dniem każdym. Nic nie pomagają usiłowania złych ludzi, którzy pragną odciągnąć wiernych Czytelników od „Gwiazdy." Boć Czytelnicy nasi przekonani, że „Gwiazda" idzie śmiało naprzód od samego początku jej założenia, Niezboczyła ona jeszcze ani na krok z drogi, którą sobie wytknęła, by bronić robotników naszych, rzemieślników, w ogóle wszystkich z pracy rąk żyjących ludzi. Swoją drogą „Gwiazda" to, a nie inne pismo, utwierdza Czytelników swoich w wierze świętej jedynego prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

„Gwiazda" to, a nie inne pismo dowiodła nietylko wrogom Kościoła naszego ale i katolikom z nazwiska tylko, jaka jest różnica Kościoła prawdziwego od innych kościołów.

„Gwiazda" to, a nie inne pismo, wymieniła znaki, po których poznać można Kościół prawdziwy rzymsko-katolicki i bez ogródki powiedziała wszystkim dzisiejszym półmędrkom, postępowcom i bezwyznaniowcom, że znaków tych żaden inny nie posiada Kościół.

Ztąd widocznem jest jak na dłoni, że **„Gwiazda"** właśnie pracuje dla idei, a nie dla marnego zysku.

Mamy więc nadzieję, że Czytelnicy nasi jak w tym roku tak i nadal zawsze wiernymi nam pozostaną, a nie dadzą się obałamucić ludziom nienawiścią pałającym, przeciwko wszystkiemu, co się odnosi do Boga i Jego chwały — którzy jako słudzy szatana usiłują przeszkodzić każdemu pożądaniu w dobrem i odciągać go od czytania rzeczy religijnych, jakie właśnie „Gwiazda" oprócz wiadomości politycznych, ze świata, z parlamentu, ze sejmu, oraz z miejsc bliższych i dalszych, Czytelnikom swoim przynosi.

„Gwiazda" ta kosztuje na całe ćwierć roku tylko jedną markę a od dziś do Nowego Roku już tylko 50 fen.

Zachęcajcie tedy Szanowni Czytelnicy i Szanowne Czytelniczki jaknajserdeczniej jedni drugich do jej zapisywania, a tym sposobem dopomożecie „Gwiaździe" rozwijać i rozrastać się ciągle, a przez co i Czytelnicy będą mieli coraz więcej pożytku, tak duchowego, jak i materyalnego.

Nowy Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański.

Aby i Czytelnikom „Gwiazdy" naszej dać wyobrażenie o zacności nowo-obranego z woli Boga dla osieroconej od 17-tu miesięcy Stolicy Arcybiskupów gnieźnieńpoznańskich — następcy, którym dzięki niezachwianej dla rodaków naszych życzliwości Ojca ś-go, oraz łaskawości Najjaśniejszego monarchy cesarza Wilhelma II, stał się jak wiadomo już Czytelnikom naszym czcigodny ks. prałat **dr. Floryan Stablewski**, protonotaryusz papiezki — aby się więc przekonać, mówimy, o jego zacności, dość będzie przytoczyć choć jedną mowę, jaką między innemi wypowiedział tenże czcigodny ksiądz prałat na ostatnim wiecu polskim w Toruniu, o którym to wiecu w swoim czasie objaśnialiśmy Czytelników „Gwiazdy."

Mowa ks. prałata Stablewskiego

o której wyżej, brzmi jak następuje:

„Wiec katolicki dla polskiej ludności w Toruniu! Przypadek to może, ale w każdym razie szczęśliwy, bo ten gród między starą poznańską i poznańsko-gnieźnieńską a chełmińską i warmijską biskupią stolicą, jakoby do centrum (środka) swojego tak licznie przyciągnął braci dalekich przestrzenią, ale blizkich sercem, bo jednością wiary, jednością narodowości, dziejowych wspomnień i jednością cierpień dalekich i blizkich ze sobą tak ściśle zespolonych. A cóż mówić o tej gościnności, o tej serdeczności przyjęcia tutaj na pruskiej ziemi!

Gdyśmy tu witali starych, wiernych przyjaciół, tylu wypróbowanych szermierzy w sprawie Kościoła i narodu a poznali tylu dzielnych, nowych, myśl nasza rzewnem wspomieniem mimowoli zwróciła się jeszcze do tych, którzy byli ozdobą tej pruskiej ziemi, a niema ich już między nami. Ignacy Łyskowski, Teodor Donimirski padli w szeregu jako dzielni żołnierze, ale na ich miejsce wstąpili i wstępują na każdem stanowisku wciąż nowi i zwiększają się na nowo szeregi.

Gdy bracia z nad Warty stanęliśmy tutaj nad brzegami Wisły i spojrzeliśmy na jej fale — zdało nam się, że one mętne łzami i krwią naszych braci z po za granicy, męczeńskich Unitów, że niosą ze sobą skargi i żale biednych braci naszych. Pierwsza myśl nasza o braciach z wiary i ze krwi i polecamy ich modlitwie waszej, oraz w potrzebie wołamy o jałmużnę dla nich.

I dobrze szanowny Prezes zrobił i w myśl wszystkich trafił, gdy smutnym boleścią własną, boleść braci uprzytomniał. Mnie zaś godzi się przypomnieć, że w tej chwili we Lwowie od 170 lat pierwszy synod kościoła unickiego do pracy nad wzmocnieniem Kościoła się zgromadził (i o synodzie tympowiadomiliśmy Czytelników naszych w „Gwieździe") a równocześnie tutaj pod rządami cesarza niemieckiego pierwszy wiec polsko-katolicki. Niechaj to będzie dobrą wróżbą.

U nas nowe zaczyna grozić niebezpieczeństwo: socyalizm. I u nas apostołowie jego poczynają już pukać, już próbują zaciągnąć do szeregów wywrotu i ludność polską Nowe hasła padają, nowe prądy wciskają się do naszego społeczeństwa, podnoszą się tumany kłamstwa, fałszywych obietnic, ostatnia, najniebez

Bohater tebański.

44 POWIEŚĆ

z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 89.]

Podniósł tę straszną broń wysoko, wymierzył starannie, cisnął ją z całą siłą i w pełnym biegu koni trafił tak doskonale, że dziryt utkwił pod lewą łopatką lwa, przeszył serce i zabił na miejscu. Zwierz ryknął raz jeszcze, runął na ziemię i wił się w konwulsyach konania; Faraon odwrócił się na wozie i z dumą spoglądał na ten nowy dowód mistrzowskiej zręczności swojej we władaniu wszelkiego rodzaju broni.

Tymczasem samica rozwścieczona nadbiegła z drugiej strony, jednym susem potężnym na wóz wskoczyła i łapę oparła na ramieniu Amazysa. Lecz młodzieniec nie stracił przytomności umysłu, z szybkością błyskawicy, nie przestając na konie dawać baczenia, prawą ręką pochwycił miecz zakrzywiony w kształcie sierpa i silnym zamachem rozciął tak głęboko szyję lwicy, że głowa jej na wpół odpadła od tułowia. Trysnęła krew ciemna i zbroczyła złocistą muszlę królewskiego wozu, Amazys pchnął na ziemię martwe szczątki zwierzęcia, a konie pomknęły dalej.

Gromada lwów goniła jeszcze przez czas jakiś za wozami, z których padały gęste strzały i dziryty, kilkanaście lwów broczyło we krwi na bagnach, wreszcie ryki ucichły, postać okolicy zaczęła się zmieniać, po obu stronach drogi ukazywały się wioski zamieszkałe, wozy zjechały z grobli i zadudniły po twardym kamienistym gościńcu. Pobladł księżyc i gwiazdy znikły na niebie, a natomiast rozjaśnił je świt różowy, słońce wpłynęło zwolna w całym swym blasku na widnokrąg, Faraon, stanąwszy na wozie, ujrzał przed sobą w oddali obóz księcia Nekao. Dwa pasma wzgórzy, których wyniosłe grzbiety tonęły w mgle porannej, zbliżały się do siebie na krańcu widnokręgu, rozdzielało je tylko wązkie przejście, jakby brama olbrzymia pomiędzy dwoma murami. Miejsce to upatrzył z wielką roztropnością książę Nekao i tu obóz swój rozłożył. Scytowie nie mieli innej drogi, chcąc dostać się do niższego Egiptu od strony północno-wschodniej, musieli przechodzić przez tę kotlinę. Tu hufce Faraonowe mogły powstrzymać zastępy Tanyorasesa, po zniesieniu fortec nadgranicznych posuwające się dalej. Gdy jednak wozy coraz więcej zbliżały się do obozu, dziwny i niespodziewany widok przedstawił się oczom Faraona. Czoło jego się zachmurzyło i zwracając się do Amazysa, rzekł spokojnie:

— Powiedz mi, synu Hophry, czy oczy moje się nie mylą. Wszak z tamtej strony ma nadejść nieprzyjaciel, a obóz nasz w tej kotlinie jest rozłożony. Cóż to ma znaczyć, że widzę zastępy wojowników, naprzeciw nam idące?

Amazys ściągnął purpurowe cugle, konie stanęły, zatrzymały się także inne wozy, wszyscy z podziwieniem śledzili ruchy nadciągającego wojska. Były tam i długie szeregi jeźdźców i ściśnione tłumy piechoty, wschodzące słońce oświecało hełmy, zbroje błyszczące i wojenne znaki, po których nawet z daleka łatwo było poznać wojsko egipskie.

— Co to jest? — mówił znów Faraon — nie ma tu dokoła żadnych śladów walki ani zamieszania, nie słyszałem odgłosów wojennych, nie widziałem płonących wiosek; dlaczegóż te szeregi postępują zwrócone plecami do nieprzyjaciela.

— Potężny królu — odrzekł Amazys — książę Nekao jeden może na to edpowiedzieć.

— A więc jedźmy dalej — zawołał Faraon — niech on nam tę zagadkę wyjaśni.

Ruszyli dalej, a gdy wjechali w środek szeregów, które nie posuwały się gościńcem, tylko rozwijały się na szerokiej przestrzeni równolegle ze wzgórzami, z przeciwnej strony ujrzeli pędzące inne wozy, na przedzie jechał książę Nekao, za nim kilku dowódców wojskowych. Książę na widok ojca wóz swój zatrzymać kazał, wyskoczył z niego i ugiął kolano przed królem.

— Co znaczy ten ruch wojsk, mój synu? — zapytał Faraon — wszak nie możesz zwijać obozu, gdy Scytowie nadciągają z tej strony.

— Właśnie gotuję się na ich przyjęcie, królu i ojcze — odpowiedział Nekao — jeżeli raczysz towarzyszyć mi do obozu, przedstawię ci plan mój cały.

— Jedźmy — rzekł krótko Psametyk, książę wskoczył znów do swojego wozu i konie szybko popędziły ku obozowi. Obóz ten, w głębi kotliny urządzony, miał kształt wydłużonego kwadratu, otaczał go dokoła wał ziemny i fosy, po środku stały gęsto obok siebie namioty. Wozy wojenne króla i księcia, wjechały przez most zwodzony i zatrzymały się pomiędzy namiotami. Obóz był pusty i wyludniony, z podziwieniem jednak ujrzał Faraon w namiotach stoły pozastawiane obficie jadłem i napojem, zwłaszcza dzbanów z różnymi odurzającymi trunkami nie brakło nigdzie, wyglądało to na przygotowanie do wielkiej uczty raczej niż do wojennych zapasów.

— Ojcze i panie — mówił Nekao — Scytowie niegodziwie postąpili z naszym wojskiem, zdradzieckiem napadem opanowali twierdze, więc i ja także podstępem zwyciężyć ich postanowiłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pieczniejsza pokusa się zbliża. Czy się obronimy tej nowej potędze, co rośnie jak lawina w Niemczech i na całym świecie? Czy te tumany kurzawy, które się toczą przed nią, zdołają nam zasłonić sztandar nasz stary? Jakiż to sztandar? Zatknął go Mieczysław na naszej ziemi — i Wojciech święty z nim szedł tu przez te pola i Chrobry i Batory i Sobieski nieśli go naprzód zwycięzko. Przez 8 wieków to sztandar ojców naszych na polach tysięcy bitew zwycięzkich — przez 18 wieków pod nim tylko znajdowały bezpieczeństwo, światło i szczęście narody wszystkie. My synowie naszych mężnych ojców i synowie świętego Kościoła katolickiego podnosimy dzisiaj i w tem zgromadzeniu ten sztandar wysoko, do góry — krzyż Pański. Podnosimy go w obec nowego niebezpieczeństwa naszych czasów, podnosimy go jako znak, pod którym walczyć chcemy przeciwko wrogom wiary, wrogom porządku spółecznego, pod którym chcemy i skarbu wiary, i świętej ojców spuścizny bronić.

Dziś, gdy szanowny Komitet nas tu wezwał i rozwinął jasny sztandar krzyża na tem zgromadzeniu — cześć mu za to w obec narodu, a zasługa w obec Boga. Dzięki wam Panowie, żeście otwarcie i śmiało nas tu wezwali nie na to, abyśmy uciskali narodowość jaką, nie na to, abyśmy przeciw władzy się burzyli, ale właśnie na to, abyśmy tej wielkiej wszechświatowej walce, która choć się toczy już bez broni, jednak gdy już drżą posady świata dotychczasowego pod nią, wespół z niemieckimi katolikami, braćmi naszymi we wierze stanęli w myśl Ojca świętego i w myśl wielkich reform społecznych cesarza, jako wyćwiczeni doświadczeni żołnierze pod znamieniem krzyża. Ojcowie nasi walczyli przez 8 wieków z bisurmaństwem, ze schizmą pod tym znakiem. Ta walka wyjednała nam, pokoleniu pogrobowców, u Boga siłę i łaskę, że nie wyrzekliśmy się dotąd ani wiary, ani świętej narodowej spuścizny, że żyjemy życiem ducha tak pełnem i pięknem, nawet po upadku. Świeżo w Berlinie dziwiono się, że takich mistrzów pędzla i dłuta ten naród wydaje, — a przecież wydał on tylu wieszczów, a przecież o żywotności jego świadczy tylu mistrzów pióra, którychby świat podziwiał i wynosił inaczej, gdyby nie byli synami nieszczęśliwego narodu.

Gdy w tej walce, w której się ma rozstrzygnąć czy chrześcianizm, czy poganizm ma zwyciężyć, stajemy znowu, jak w takiem katolickiem zgromadzeniu, po stronie krzyża, gdy nie chcemy być neutralnymi, w tem najpierw rękojmia błogosławieństwa Bożego i dla nas. Gdy się opieramy o niewzruszoną skałę Piotrową, aktem to jest najwyższej mądrości naszej politycznej. Albowiem łączymy sprawę naszą ze sprawą, o której wiemy, że i potęgi nawet piekielne jej nie przezwyciężą. Wśród upadku tak straszliwego, jak nasz, wśród położenia tak trudnego, w jakiem żaden naród w dziejach dotąd się nie znajdował, wśród tylu dróg, któremi nas do szczęścia fałszywi przewodnicy prowadzić usiłują, wśród tylu światowych przeciwnych prądów, które każdego z nas w swój wir porwać pragną, gdy się rozbiegniemy, gdy wśród drżących posad ziemi, z pod której głuche już grzmoty nas dochodzą, gdy staniemy w zwartym szeregu i stanowczo a silnie na podstawie niewzruszonej Kościoła, dotychczasowego porządku chrześcijańskiego, w atomy się chyba rozbijemy i rozpłyniemy. Pamiętajmy, żeśmy w dwa ognie wzięci — fanatyzm przeczenia, gotujący Europie, a więc i nam polityczną anarchię, rozbicie dotychczasowych form społecznych, z jednej strony — a prześladowanie religii w Rosyi z drugiej strony, dążące do rozbicia Kościoła u nas. Trzeba więc szukać jakiejś osłony, bezpiecznego miejsca, gdzieby można odetchnąć, sił zaczerpnąć, gdzie znaleść można sercem, słowem i modlitwą od milionów pociechę i pewność drogi, którą wszyscy razem, pan czy biedak, uczony czy prostaczek iść możemy. Czujemy w tej chwili, że nie stoimy sami — to pierwszy owoc łączności naszej ściślejszy za sprawą Kościoła.

Ale oby ten wiec nas ściślej zjednoczył nie tylko z Kościołem, ale z braćmi wszystkiemi, braćmi w narodzie na tej niewzruszonej, tak szerokiej jak świat podstawie.

Tak nam Panie Boże dopomóż!“

Mowę tę przyjęto burzą oklasków.

Miesiąc Listopad
pamięci zmarłych poświęcony.

W rozpoczęciu się tego miesiąca pisaliśmy o duszach zmarłych, jak one to jęczą, jak proszą nas o ratunek. Dziś, kiedy już połowa tego ich miesiąca przechodzi, postanowiliśmy poświęcić w „Gwiaździe“ naszej jeszcze nieco miejsca i umarłym. Otóż by zachęcić Czytelników naszych do wspierania zmarłych, wykażemy im, z jaką to wdzięcznością pałają dusze czyścowe dla swych dobroczyńców, i są im wdzięcznemi od chwili ich wybawienia z czyśca przez całą wieczność. I dopóki zostajemy w niebezpieczeństwach doczesnego żywota, czuwają nad nami, wspierają nas w potrzebach, pocieszają w cierpieniach i upraszają różne łaski u Boga, jak powodzenie w interesach, przedłużenie życia, pokój w rodzinie i t. d. A w chwili śmierci naszej, w tym strasznym momencie, od którego zawisła wiecznośc nasza, błagać będą Boga, upadając przed Tronem Jego, za nami — i odpierać będą modlitwami swemi najazdy szatańskie, one to dusze zjednają nam słodką Opiekę Maryi — i wyjdą na nasze spotkanie w orszaku duchów błogosławionych — i wśród pieni radosnych uniosą nas aż na łono Boże. Na dowód naszego twierdzenia przytaczamy następujący przykład:

Było to w Niemczech, w parafii Mittelberg, w Allgau.

Pewnego zimowego wieczora, w czas mroźny i słotny, kiedy proboszcz ze swym wikaryuszem siedzieli u stołu, ubogie dziecię nędznie ubrane, drżące od zimna, zapukało do okna plebanii, płaczliwym głosem prosząc o jałmużnę. Ksiądz, Jan Kapistran Weber, wikaryusz, wprowadza biednego chłopczynę do pokoju i daje mu ze wszystkiego co było na stole; dziecię posiliło się powoli, ze łzami podziękowało swym dobroczyńcom i chciało już odejść, gdy przemarzłe — przegłodzone — nagle zasłabło... Księża widząc, że niepodobna było wypuścić chorego, zatrzymują go w domu. Ksiądz wikaryusz bierze go w swą opiekę, kładzie do łóżka w osobnym gościnnym pokoiku, sprowadza doktora, który obejrzawszy dziecię, znajduje silną gorączkę i przepisuje lekarstwo.

Dobry ksiądz Weber, lubiący bardzo dzieci, z największą miłością dogląda chłopczynę, rozmawia z nim, zapytuje, kto on jest? — Ojciec małego żebraczka, ubogi wyrobnik, umarł dawno, matka przed kilku dniami przeniosła się do wieczności. Biedna niewiasta nauczyła synaczka Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i kilku krotkich modlitewek, które on złożywszy rączki z anielską odmawiał pobożnością. Ksiądz Weber uczy go katechizmu, opowiada mu życie, mękę i śmierć Pana Jezusa; dziecię słucha go uważnie, w sercu jego rozbudza się wiara, ufność i miłość dla Boskiego Odkupiciela; miłosierny kapłan przysposabia go do spowiedzi, do Komunii świętej, i biedny chłopczyk z niewymowną radością przyjmuje Pana Jezusa, Miłośnika, Ojca i Zbawiciela swego: który na to go przyprowadził w objęcia litościwego kapłana, aby go przygotować do śmierci, choroba bowiem przeszła w niszczącą gorączkę.,. Pobożne dziecię z dziwną słodyczą znosi swe cierpienia, cieszy się, że idzie do Pana Jezusa — do Maryi, że ujrzy, Ojca, Matkę swą w niebie, i umiera w jesieni, a raczej słodko zasypia — aby się w lepszem zbudziło życiu... Litościwy opiekun pogrzebał zmarłego, i odprawił Mszę świętą, polecając tę niewinną duszę miłosierdziu Bożemu.

Następującej zimy ksiądz Weber, odwiedzając chorego w pewnej wsi, o milę od plebanii odległej, zabawił tam do nocy; wracał późno sam jeden... na nieszczęście świeży śnieg zasypał pola, i choć droga znajoma, trudno ją było rozpoznać. ksiądz zabłądził, i nie wiedząc o tem wszedł na staw zamarzły... gdy oto z trzaskiem lód pod nim pęka, i biedny kapłan wpada po szyję do wody... nie widząc żadnego ratunku, poleca swą duszę Bogu... gdy nagle — błyska światłość niebiańska... w lekkim obłoczku ukazuje się jaśniejąca postać dziecięcia, któremu on oczy zamknął, a niebo otworzył. Błogosławiony z anielskim uśmiechem podaje mu rękę, wydobywa z wody, i wskazując drogę do domu, znika jak błyskawica. Ks. Weber cudownie wybawiony od śmierci, wraca szczęśliwie do plebanii. Nazajutrz idzie oglądać staw, znajduje na śniegu ślady swoje, i poznaje, że w tem miejscu, największa była głębina, że go śmierć niechybna czekała, gdyby go nie wspomogła wdzięczna dusza nad nim czuwająca.

Weber ukląkł i złożył Bogu dzięki!

W następnych jeszcze numerach listopadowych umieścimy kilka innych podobnych przykładów.

Przegląd polityczny.

— Kurs rubla rosyjskiego obniżył się znowu na wczorajszej giełdzie berlińskiej znacznie i niewatpliwie spadać jeszcze więcej będzie. Wczoraj płacono za sto rubli 198,50 mk. Dotychczasowy stosunkowo wysoki kurs rubla podtrzymywał sztucznie minister skarbu rosyjskiego Wiszniegradzki, nakazując zakupywać na rachunek rządu rosyjskiego banknoty rosyjskie pewnemu bankowi berlińskiemu. Onegdaj i wczoraj na giełdzie berlińskiej ajenta owego banku nie widziano, widocznie, iż p. Wiszniegradzki a raczej skarb rosyjski nie chce się puszczać dalej w grę tę hazardową, nie widząc żadnego polepszenia kursu. Kurs rubla zależy głównie od rozmiarów wywozu zboża z Rosyi, a te się z każdym dniem zmniejszają.

Belgia tak samo jak i inne państwa zabezpiecza się w przewidywaniu przyszłych wypadków europejskich. Ze względu na swe położenie geograficzne, w razie przyszłej wojny między Niemcami i Francyą, państwo to odegrać może ważną rolę, zwłaszcza gdyby porzuciło bierną postawę, a czynny wzięło udział w wojennej sprawie. Tylekroć dawniej pisano już o planach strategików niemieckich, że w razie nowej wojny, chcieliby oni prowadzić wojska przez granicę Belgii, że nawet choćby tylko w ten sposób stosunek tego państwa wzdlędem Francyi byłby zawsze interesujący. Francya też z niedowierzaniem spogląda na Belgię.

Po czyjej nareszcie stronie stanie stanie Belgia w przyszłości, to ostatecznie jeszcze tajemnica, a być może, że nawet w Belgii o tem nie wiedzą, i że z decyzyą swą czekają na zupełne wyjaśnienie warunków politycznych tymczasem jednak rząd myśli o wzmocnieniu obrony krajowej.

Niedawno pułkownik belgijski Lahore wydrukował swoją rozmowę z nieboźczykiem feldmarszałkiem Moltkiem, który mu powiedział, że fortyfikacye, wzniesione na linii Mozy staną się bezpożyteczne, jeżeli nie będzie powiększona armia belgijska. Obecnie, pomimo energicznego oporu ze strony gabinetu, król belgijski postanowił przystąpić do zwiększenia sił zbrojnych w kraju.

Podług ostatnich wiadomości, ministerstwo zgodziło się już na powiększenie armii, prosi jednak o odroczenie wykonania projektu tego o ośm miesięcy, do czasów nowych wyborów do izby. Obecnie artylerya antwerpska udała się już do Leodium i Namour, aby zająć 24 nowe forty na rzece Mozie i utrzymywać tam bateryę w należytym porządku.

Istotnie więc linia Mozy włączoną już została do systemu obronnego Belgii i wymagać będzie teraz znacznych ofiar materyalnych na jej odpowiednie uzbrojenie.

Nowiny polityczne.
Niemcy.

— W Szpandawie w fabryce broni panuje od pewnego czasu ruch wielki. W roku zeszłym rozpuszczono dla braku zajęcia kilka tysięcy robotników i skrócono czas pracy. Obecnie położenie się zmieniło. Minister wojny nakazał, ażeby codziennie przyjmować do pracy wielką liczbę robotników do fabryk szpandawskich. W konwisarni pracują dzień i noc, w warsztatach prochu 14 godzin, w warsztatach artyleryi 12 godzin dziennie.

Organ księcia Bismarka „Hamburger Nachrichten“, utrzymuje, że wyniesienie księdza prałata Stablewskiego na stolicę gnieźnieńsko-poznańską pochwalili tylko Polacy, katolicy i socyjalni demokraci.

47]

TRĘBACZ
Z POD BEREZYNY.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr 88.)

Cesarzewicz ofiarował tyle złota Anzelmowi, że ten był w stanie, na nową podróż zabezpieczyć sobie eskortę.

Eskortę tę znajdzie na ostatniej pocztowej stacyi, nędznej chaty, mieszczącej się na skraju piaszczystej wydmy.

W tem samem równie miejscu zatrzymała się jakaś rodzina turkomańska, odbywająca podróż z bardzo liczną służbą,

Zatrzymały się dromadery objuczone ciężarem, zapewne pakunkiem prowadzonych futer lub też zawierają one drogocenne materye.

Naczelnik owej karawany, starzec wysokiego wzrostu z białą jak śnieg brodą, czci prawie Cesarza Rossyjskiego, ale szanuje również i Napoleona. Ugaszcza biednego francuzkiego jeńca, jak litosnego księcia: ten opowiada mu z zachwytem o swoim kraju, a naczelnik karawany zrzeka się znowu zapłaty, za odprowadzenie go do Astrachania.

Czyliż zaszczyt służenia za przewodnika żołnierzowi wielkiego Napoleona, nie jestże ostateczną ugodą?

Karawana nareszcie wyrusza.

Anzelm Galoubet podziela wraz z naczelnikiem miejsce na grzbiecie wielbłąda.

Poczyna się życie puszczy.

Wieczorem rozbijają namioty, kobiety tańczą, dzieci bawią się walcząc na pałasze; mężczyźni palą, pomiędzy obecnymi krąży kielich, napój jest nadzwyczaj mocny i działa na umysł jeńca.

Pewnego wieczoru naczelnik karawany oświadcza Anzelmowi, że do Astrachania już niedaleko, że mają przed sobą jeszcze tylko jeden dzień podróży.

I kiedy ostatni raz rozbijają namioty, Anzelm myśli o Magdusi a potem usypia wypiwszy zdrowie naczelnika karawany i toast o pomyślność Francyi.

Lecz jakiż to napój wlano mu do kielicha!

Anzelm ma sny, zrywa się, mówi, a potem usypia.

Sen jest głęboki, twardy, przedłuża się całą noc, trwa do rana, przeciąga się aż do południa. Promienie słoneczne przepalają oniemal głowę śpiącemu jeńcowi.

Nareszcie otwiera oczy i spogląda naokoło siebie.

Namioty znikły. Leży na rozpalonym piasku.

Niemasz ani wielbłądów, ani kobiet, ani dzieci, ani podróżnych.

Turkomani odjechali pozostawiwszy Anzelma samego i obdarłszy ze złota, jakiem udarował go cesarzewicz, zdjęli mu futro, zrabowali nawet broń.

Pozostało mu tylko jedno — rodzaj portfelu z białego żelaza, w którym znajdowały się papiery dowodzące niegodziwości Marcelina.

Anzelm ujrzawszy te dowody, nabrał znowu siły i stanowczości.

— Muszę koniecznie, w jakikolwiek bądź sposób dostać się do Francyi.

Poczem puścił się w dalszą drogę.

Jechał jakiś czas, przysiadłszy się do podróżujących, to znowu szedł pieszo, a gdy mu zabrakło pieniędzy, nie wstydził się żebrać.

Droga długa i uciążliwa, ale cel jej... jak najprędsze ujrzenie rodzinnej Francyi!

Francya, to jedyny cel życia nieszczęśliwego Anzelma; tam, tam w tym cichym folwarku czeka na niego utęskniona Magdalena i to dziecię, którego nie widział, a które obecnie musi być już sporą dziewczynką. Ujrzeć ją, ucałować, czuć jej białe rączki zarzucone na szyję, było to szczęście nad miarę, szczęście nagradzające mu za wszystkie przebyte cierpienia.

Anzelm idzie bez wytchnienia.

Rrzebył całą Rossyą połndniową i dotarł do prowincyi leżących nad Dunajem.

Dla niego jednym największem talizmanem, było Imię: Napoleon.

Był żołnierzem wielkiego bohatera, wszystkie drzwi otwierały się przed nim, z chęcią ofiarowano mu obuwie spostrzegłszy jego nogi skrwawione; ofiarowano mu i odzież; najmłodsze najpiękniejsze kobiety uśmiechały się do dzielnego wojaka i usługiwały do stołu.

Przebywszy znaczną przestrzeń okolicy nad Dunajem, odnalazł napowrót dawne swoje siły, zbliżał się bowiem do ukochanej Francyi.

Już oto dostał się do gęstych cienistych lasów Niemiec, do kraju odwiecznych tradycyj i patryarchalnych obyczajów, do tych miast i miasteczek, bieluchnych, schludnych, przedstawiających się jak uśmiechnięta kokietka.

Anzelm szedł, szedł nieustawał.

Nareszcie jednego dnia zatrzymał się na wzgórzu, otoczonem wieńcem drzew jodłowych.

U jego stóp ciągnęła się obszerna piaszczyzna, pośród niej płynęła szeroko rozlewając się rzeka; w głębi tego krajobrazu, w oddali przymglonej piętrzyły się szczyty wysokich gór.

Serce Anzelma uderzało gwałtownie.

Płaszczyzna, rzeka i góry te wysokie w oddaleniu były starą, dziecinnych jeszcze lat sięgającą znajomością.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Z powodu gwałtownej burzy jaka szalała, rozbiły się w kanale La Manche trzy okręty, 18 osób utonęło.

— Bezrobocie towarzyszy drukarskich tak w Berlinie jak i w innych miastach niemieckich zupełnie się nie udało, Pracodawcy postarali się o inne siły. W Berlinie świętuje około 1300 towarzyszy; liczba zaś ogólna świętujących w całych Niemczech nie przenosi pięciu tysięcy.

Austrya.

— W radzie państwa poruszoną została ostatnim czasie ustawa prasowa. tj. dziennikarska, czyli wydawania gazet, jaka podobna już nigdzie na całym świecie nie istnieje. Posłowie żądają, aby rząd zniósł uciążliwy stępel od gazet, kalendarzy itd. Czy się rząd w przyszłości na to zgodzi, zobaczymy

Rosya.

Według wiadomości zaczerpniętej z ministerstwa skarbu, rzepak, ziarna olejne i wszelkie rośliny strączkowe nie są objęte zakazem wywozowym.

— Srebrne wesele pary carskiej odbyło się bardzo uroczyście.

— Z Kijowa piszą do „Przeglądu": Rozruchy antisemickie ponowiły się w Bałcie. Z wiadomości zupełnie wiarogodnych nadeszłych tutaj wynika, że wielu żydów poraniono, kilkanaście ich domów zniszczono, cztery młode żydówki zostały porwane przez pijane tłumy i znieważone. Policya i wojsko rozpędziły tłumy, które były uzbrojone w siekiery noże i kosy, lecz nikogo nie uwięziono

— Ruch wojska nie ustaje. Do gubernii warszawskiej ma przybyć teraz szósta dywizya kawaleryi do pięciu już tam będących. Utrzymują, że dzieje się to dla tego, iż brak furażu w wewnętrznych guberniach rosyjskich Z tem wszystkiem nowa dywizya staje na granicy.

Podczas podróży cara rozlokowano wzdłuż torów kolejowych od Wierzbołowa na Charków do Sebastopola 60,000 wojska.

Z Warszawy donoszą do berlińskiej „Post", że znów minister spraw wewnętrznych sześciu katolickich księży z Królestwa Polskiego, wydalił do gubernii rosyjskich i pozbawił urzędów. Za co łatwo się domyślić, oto księża ci zapewne wzbraniali się wypełnić rozkazów carskich sprzeciwiających się dogmatom Kościoła ś. katolickiego.

Włochy.

W cyrku Castellamare w Rzymie, zarwała się estrada podczas przedstawienia, grzebiąc pod gruzami około 500 ludzi; 100 osób jest rannych z tych dwadzieścia niebezpiecznie rannych.

Z Rzymu donoszą do „Czasu", że wkrótce przybyć tam ma pełnomocnik rosyjski przy Watykanie p. Izwolski. P. Izwolski przywozi podobno nieco bardziej skłonne do ustępstw instrukcye swojego rządu w kwestyach, co do których od dłuższego już czasu prowadzą się rokowania.

— W Rzymie krąży pogłoska o zaręczynach włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską, Klementyną. Według najnowszych wiadomości belgijska królowa, Marja Henryka, która jest bardzo nabożną katoliczką, sprzeciwia się temu projektowi małżeńskiemu. Gdy królewicz włoski przybył do Brukseli i jakkolwiek doznał nader serdecznego przyjęcia, młodej księżniczki jednak nie widział, — belgijska para królewska tylko przybyła na powitanie gościa do stolicy, córkę wszakże pozostawiła w Spaa. Ale mimo to zapewniają w Rzymie, iż projekt ten dojdzie do skutku,

Watykan.

Główny francuski organ katolicki „Univers" otrzymał z Rzymu następującą korespondencyę: „Ojciec ś. wykończył już redakcyą doniosłego pisma o smutnych zajściach z 2 października. Pismo to, którego ogłoszenie ze względów dyplomatycznych zostało opóźnione, zawiera dokładny opis zajść, oraz ich charakter i cel. Przy tej sposobności Papież kreśli wyczerpujący obraz wszystkich zniewag, których przedmiotem była Stolica, a zarazem wyłuszcza liczne usiłowania wrogów celem zniszczenia ostatnich szczątków niezależności głowy Kościoła. Wogóle wypadki ostatnie przekonały wymownie, iż pozostawanie w Rzymie obok siebie dwóch najwyższych władz, duchownej i świeckiej, jest niemożliwe. W tem położeniu rzeczy Stolica Apostolska, doprowadzona do ostateczności, zmuszona przedsięwziąść środki celem zabezpieczenia swojej niezależności i swobody świata katolickiego.

— Najbliższy konsystorz ma się odbyć 21 grudnia b. r.

Turcya.

Z Konstantynopola donoszą do gazet wiedeńskich, że tam dnia 5-go bm. 800 żydów rosyjskich wsiadło na parowiec francuzki, który ich zawiezie do Argentyny. Koszt przewozu ponosi komitet kolonizacyjny, baron Hirsch.

Rumunia.

Pogłoska o projektowanem ustąpieniu całego gabinetu, uporczywie się utrzymuje.

Azya.

Parowiec „Sussex" przybyły z Japonii do Wiktoryi w Kolumbii Brytańskiej przywiózł następującą wiadomość: Niedawno pięciu angielskich na urlopie będących oficerów marynarki, do których przyłączyło się dwóch Amerykanów, postanowiło wejść na świętą górę japońską zwaną Fussuiyama. Zaledwie jednak zaczęli wchodzić, przewodnik ich, Japończyk, odebrał sobie życie, wejście bowiem na taką świętą górę uchodzi u Japończyków za świętokradztwo. Młodszy z dwóch Amerykanów, zastrzelił się również ze współczucia dla Japończyka. Zwłoki pozostawiono niejakiś czas w lodowcach, następnie zniesiono je do doliny.

Wiadomości z blizka i z daleka

Bytom, dnia 16-go listopada 1891.

Przeciw rajfurstwu wystąpił minister sprawiedliwości według różnych pism berlińskich i zamiejscowych w radzie ministrów z następującemi projektami: Wynajmujący mieszkania, którzy popierają nierząd, karani będą więzieniem od 4 miesięcy do 2 lat. Właściciele kawiarń, restauracyj, szynków i t. d., którzy zatrudnionym u siebie kobietom dają sposobność do popadnięcia w ramiona nierządu, uważani będą za rajfurów i jako tacy karani. Rajfurom i wszystkim osobom popierającym „zawodowo" nierząd, może być nadto zabronionem prawo zamieszkiwania w odnośnem mieście, a nawet w państwie aż do 5 lat. Propozycye powyższe równałyby się zatem projektowi, jaki niedawno przedłożył gabinetowi francuzkiemu minister sprawiedliwości.

— W wojsku chcą zaprowadzić nowe płaszcze w szarym kolorze. Od kilku dni noszą na próbę płaszcze poznańscy żołnierze z 47 pułku. Nowe płaszcze mają być daleko lżejsze, aniżeli stare, są jednakże odtychże o tyle niepraktyczne, że prędzej się plamią.

— Przed kilkoma dniami skradziono kupcowi Nowakowi na Błotnicy nr. 5-ty gęsi i nie udało się wyśledzić złodzieja. We wtorek nad wieczorem skradziono temu samemu ze sieni ćwiartkę piwa. Przypadkowo zobaczyła jedna kobieta górnika Mroza, niosącego sądek jakiś do mularza Makiołka, na Błotnicy mieszkającego. Posłyszawszy zaś o popełnionej kradzieży, doniosła, co widziała; policya udała się tedy do mieszkania Makiołki i rzeczywiście odnaleziono tamże ową skradzioną beczułkę z piwem. W zeszłą środę rano przyaresztowano Mroza.

— Do rekrutów powolanych niedawno do wojska wielu krewnych i znajomych nie wie jak adresować listy i przesyłać paczki, adresuje się zatem; na każdym liście dodaje się obok wypisania nazwiska, wyraz „Soldatenbrief", „Eigene Angelegenheit des Empfängers", a list taki do 60 gramów wagi jest bezpłatny. Za paczki z tem samem oznaczeniem „Soldatenbrief itd." płaci się po dwadzieścia fenygów, jeżeli nie przeważają 6 funtów. Cięższe podlegają zwykłej taryfie pocztowej.

— Panom właścicielom kamienic przypominamy o posypywaniu chodników (trotoarów) przed domem popiołem lub piaskiem, oraz o usuwaniu z nich śniegu i lodu w zimowej porze.

Swiętochlowice. Wielkie nieszczęście zdarzyło się w początku tego tygodnia. Jeden woźnica z Mikołowa jechał szosą do Eintrachtshuty, która w pośrodku wsi szyny kolei żelaznej krzyżuje. Dozórca kolejowy właśnie chciał baryerę zamknąć, gdy wóz nadjechał i przez szyny szybko przejeżdżał. Lecz w tej samej chwili z błyskawiczną szybkością nadjechał pociąg z Chebzia (Morgenroth), który uchwycił tylną część woza. Siłą zderzenia woźnica z siedzenia wyrzucony został i tak ciężko się potłukł, że niezadługo potem umarł.

Królewska - Huta. W stawku przy promenadzie odnaleziono trupa dozórcy Breitscheidela z kopalni hr. Laury. Breitscheidel udał się ostatniej soboty z oberży do domu; nie wiadomo więc, czy w skutek nieostrożności życie zakończył, czy też popełniono na nim jaką zbrodnię. Śledztwo wykaże to dopiero. Na trupie nie było śladów pokaleczenia, także znaleziono przy nim zegarek i pieniądze.

— W **Berlinie** temi dniami wyszło na jaw okropne bankructwo. Oto padła bogata Firma Hirschfelda i Wolfa. Brakło im w kasie około 8 milionów marek. Wolfa aresztowano, a ponieważ obłożnie zastano go chorym, przeto umieszczono go w lazarecie więziennym. Zbankrutowała także firma Dittmar-Leipziger, a bracia Sommerfeld z firmy Friedländer-Sommerfeld, domu bankowego pod Lipami odebrali sobie w sobotę życie. Gdy wieść o tem samobójstwie gruchnęła po Berlinie, zebrały się przed lokalem bankowym ogromne tłumy ludu, w których rozpaczliwe odzywały się głosy, aby lokale szturmować dla odebrania deponowanych pieniędzy. — Na sobotniej giełdzie opowiadano sobie, że policya kryminalna w skutek denuncyacyi odbyła długie rewizye u wielu bankierów. O wyniku rewizyi nie ma naturalnie żadnych wiadomości.

Berlin. 5- go b. m. odbyła się w tutejszym kościołku przy klasztorze Panien Urszulanek wzruszająca uroczystość. Pięć dziewic przyjmowano jako nowicyuszki. Podniosłego tego obrzędu świadkami były rodziny wstępujących do klasztoru nowicyuszek, uczennice zakładu i bardzo znaczna liczba wiernych, tak iż kościół przepełniony był.

Wrocław. Liczba katolików we Wrocławiu wynosi według ostatniego spisu 125 tysięcy 483; w r. 1865 było tam katolików tylko 62 tysiące 309. Więc w ciągu 20 kilku lat liczba ich się podwoiła.

Poznań otrzyma wkrótce oddział nadpowietrznych żeglarzy. W tym celu pobudowaną będzie szopa na podwórzu fortecznem przy ulicy Magazynowej nieopodal placu Działowego, do wszelkich przyborów potrzebnych do napowietrznej żeglugi. Rury gazowe doprowadzające gaz, położone będą od głównej rury gazowej, znajdującej się w pobliżu pomnika stojącego' przed pałacem komendatury, naokoło tejże komendantury aż do środka placu Działowego. Tu będą balony napełniane gazem j w czasie pokoju dla ćwiczenia, a podczas wojny do rekognoskowania nieprzyjaciela. będą wylatywały w powietrze.

Swiecie. Wdowa L. i jej 11-letnia wnuczka, zostały tu zamordowane przez człowieka, który z ową wdową się chciał ożenić, ale od niej otrzymał odprawę. Krew na jego ubraniu zdradziła go i został aresztowany,

Margrabowa Pewen uczeń w tutejszej szkole rólniczej otrzymał w tych dniach z domu od swoich rodziców przesyłkę miodu. Zaprawił on godo picia i zaprosił na stypę kolegów. Kiedy sobie już sporo podpił, założył się, iż w przeciągu krótkiego czasu wypije jeszcze półtora litra. No, — i wypił, ale musiano go bez zmysłów upitego położyć do łóżka, a którego już nie wstał bo z nadmiaru użycia umarł.

Od Sosnowca. Krążą wieści, iż kopalnie i zakłady hutnicze dąbrowskiego okręgu górniczego mają być wypuszczone w dzierżawę przez rząd kapitalistom petersburskim. Z zakładów rzeczonych tylko huty cynkowe pod Będzinem były czynne, należy się więc spodziewać, iż dzierżawcy zaczną eksploatować wszystkie działy przemysłu, a mianowicie walcownie sławkowskie, oraz huty i kopalnie węgla Reden, a wtedy w nowem przedsiębiorstwie znajdzie zajęcie wielu robotników.

Warszawa. Ajenci pruscy w ostatnich tygodniach wykupili od masarzy warszawskich niemal wszystkie zapasy słoniny płacąc po 7 rs. za pud. Obecnie u kilkunastu rzeźników zakontraktowali dostawę słoniny na wywóz za granicę w ilości 60,000 pudów ofiarując po 20 kop. za funt. Dostawa słoniny według umowy ma być dopełnioną do dnia 1-go kwietnia r. p., w ilości po 15,000 pudów miesięcznie.

Lwów. Od 6-go listopada odbywa się już wtutejszym w kościele OO. Jezuitów dziesięciodniowe nabożeństwo ku czci Wielkiego Patrona Polski a osobliwie młodzieży, św. Stanisława Kostki.

„GWIAZDA".

Do wszystkich pism polskich, a w szczególności Poznańskich.

Milczeliśmy długo, chociaż nas traktowano w rozmaity niegodny sposób, ale póki nas nie zaczepiano osobiście. Nie chcieliśmy bowiem światu całemu wyjawiać brudnych nie już intencyi, ale czynów naszych przeciwników, którzy wzmógłszy się obcym groszem, prawym i nieprawym, urośli w pychę tak wielką, że im się zdawać zaczęło, iż cały lud górnoszlązki jest ich niewolnikiem. O kim tu mówimy, domyślą się chyba panowie wydawcy i redaktorowie pism, którzy skwapliwie przyjmują do swoich dzienników korespondencye zawistne i obelżywe przeciwko nam, a co gorsza, że fałszywe, o co panowie ci wcale nie pytają, a czemu? bo po naszej stronie mamy tylko ludzi ciężko pracujących, o których krzywdy i to dopiero na ich własne żądanie upominaliśmy się, a gdy za to na nas napadnięto, musieliśmy te krzywdy publicznie wymienić i odtąd to datuje się zemsta przeciwników naszych i ich zwolenników.

Panowie redaktorowie jednakże, a tem więcej polacy, boć tu mowa o polskim piśmie, z porządku rzeczy, nim przyjmą do swoich szpalt korespondencye ubliżające pismu i jego wydawcy i osobiście jego redaktorowi, z równąż im tendencyą, w równymż z nimi duchu redagowanego, powinni, co sam honor im nakazuje, wpierw, nim taką kalumnię umieszczą i w świat puszczą—zbadać rzecz. Tymczasem inaczej się stało. Nadesłane niby to uwagi „Kurjerowi Poznańskiemu" z Górnego Ślązka, a przedrukowane z niego w „Wielkopolaninie", są najbrzydszem i najfałszywszem, o jakiem kiedyś świat słyszał, oszczerstwem i niezgadzającem się wcale z charakterem pisma, które je do swych szpalt przyjęło. Że oszczerstwa te, od pierwszego aż do ostatniego wiersza są najobrzydliwszym fałszem, są głosami zazdrości, które się podniosły, ohydne jak syk węża, fałszywe, jak zgrzyt żelaza po szkle. I takie to fałsze przeciwko uczciwemu polskiemu pismu ogłosiły w swych szpaltach pisma Wielkopolskie, jak „Kurjer Pozn." i „Wielkopolanin". Że wieści te są fałszywe i li tylko z zazdrości ztąd wysłane dla zdyskredytowania i chęci doprowadzenia do upadku naszego pisma, stwierdzi to tysiące osób z Górnego Ślązka.—Aby Czytelnikom naszym nie zająć za wiele miejsca na razie w obronie naszej osobistej, poprzestaniemy dzisiaj na tem cośmy wyżej powiedzieli, w następnych jednak numerach z obowiązku naszego powrócimy jeszcze do tego przedmiotu.—Tymczasem w imię prawdy upraszamy uczciwe polskie pisma, a szczególniej te, którym się wkradły do ich szpalt te bezecne fałsze, o łaskawe powtórzenie naszego wyjaśnienia.

Stanisław Czerniejewski,
redaktor i wydawca „Gwiazdy."

Kalendarzyk tygodniowy.

Jutro, we Wtorek, 17-go: śś. Salomei P. i Grzegorza Cud.; — pojutrze, w Srodę, 18-go: śś. Odona Op. i Maksyma B.; — w Czwartek, 19-go: ś. Elżbiety Kr. W. Wdowy; — w piątek. 20-go: ś. Feliksa Walezyusza W.; — w sobotę, 21-go: *Ofiarowanie N. P. M.*; — w Niedzielę, 22-go: śś. Cecyli P. M. i Marka; — w przyszły Poniedziałek, 23-go: Klemensa P. M. i Felicyty.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI

Panu *Janowi* z **Lipińskiej parafii**. Artykuł pański nie może być drukowanym, w niektórych punktach masz pan racyę, jednakże we wielu schodzisz pan z drogi prawej. Duchowni muszą się zastosowywać do woli biskupiej.

Panu T. W. z pod Raciborza. — Serdecznie dziękujemy za zwrócenie nam uwagi na artykulik przeciwko nam wymierzony w Gazecie ludowej tamtejszej. Rzecz oddaliśmy prokuratorowi. Życzliwych nam Czytelników prosimy uprzejmie, aby gdy dostrzegą jaką przeciwko nam obrazę, byli tak dobrzy i naznaczywszy rzecz nas obchodzącą, nadesłali nam wraz z gazetą, abyśmy kłamliwych oszczerców przed kratki sądowe, dla odwołania fałszu, powołać mogli. Często się bowiem zdarza, że dla nawału pracy nie zdążymy przejrzeć wszystkich gazet.

Jeneralne zgromadzenie!!

Podajemy do wiadomości członkom naszym że w przyszłą niedzielę, o godzinie 4-tej po południu, odbędzie się jeneralne zgromadzenie związku górnoszlązkich robotników pod opieką ś. Barbary, tutaj w Bytomiu w Bergkelerze na które prosimy o liczne zgromadzenie się tak członków jako i niecłonków, gdyż ważne przyjdą pod obrady sprawy.

Zarząd Związku Górnoszlązkich robotnikow pod opieką ś. Barbary:

Podziękowania,

My niżej podpisani składamy najserdeczniejsze dzięki całemu zarządowi Związku Górnoszlązkich robotników pod Opieką ś. Barbary, za odebrane wsparcie w chorobie (krankenszychty) i zachęcamy wszystkich do tego Związku.

Katarzyna Golly — odebrałam 8 m. 50 f.
Sylwester Cepok — odebrałem 4 m. —

KSIĘGARNIA LUDOWA KATOLICK

ZE SKŁADEM OBRAZOW

arty..tycz.. e odrobionych na płótnie, jak również i Olejodruków i innych mniejszych i większych, oraz Figur świętych—otwartą została przy redakcyi i drukarni „GWIAZDY“

ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) Nr. 26.

Polecając więc Księgarnią naszą i Skład Obrazów oraz całe Wydawnictwo nasze, przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu jako też i wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom naszym, mamy nadzieję, że nam swego poparcia nie odmówią, lecz owszem swemi zamówieniami zaszczycać nas raczą.

My zaś ze swej strony starać się będziemy zadowolić każdego z naszych interesentów, począwszy od najbiedniejszego aż do najbogatszego, aby każdy wyszedł od nas zadowolony — i na zawsze pozostał już naszym klijentem.

Zamówienia z prowincyi będziemy się starali jak najprędzej zaspokajać.

Łącząc wyrazy Szacunku, pozostajemy zawsze do usług gotowi

Wydawnictwo „Gwiazdy Piekarskiej“ i „Gwiazdy Górnośląskiej“

Bytom G.-S., ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) Nr. 26.

Stanisław Czerniejewski.

Od dnia 11-go Listopada r. b. mieszkam w hotelu Loebingera na I-szem piętrze.—Dzwonek nocny znajduje się po prawej stronie bramy wjazdowej.

Szarlej, dnia 11-go Listopada r. b.

B. Schaffranek

Lekarz knapszaftowy.

Rauha Regensburgska

KAWA-SŁODOWA

zdrowa! — pożywna! — tania!

znacznie więcej części pożywnych niż Kneipa Kawa słodowa, Melona pod urzędową kontrolą funt 50 fen.

W całych ziarnkach funt 40 fen.

Składy: w Bytomiu: u pp. **Anton Merkla** i u **A. J. Wieczorek**; — w Mysłowicach: u pp. **M. Frfya** i **Grünwalda & Comp.**

Zakład przygotowawczy

do

egzaminu na pomocników pocztowych

Kilonia (Kiel), Ringstr. 55.

Młodzieńców przygotowuję do tegoż egzaminu z największą pewnością. W razie jeżeli zamierzonego celu nie osięgną, zwrócę im koszta utrzymania i opłatę za naukę. Dotychczas złożyło egzamin 790 uczniów. Zakład mój jest najstarszym, najlepszym i największym w Niemczech. Nauś. religii katolickiej udzielają ksęża miejscowi. Nowy kurs rozpoczyna się na dniu 15 listopada i 6 stycznia.

J. H. F. Tiedemann,

Dyrektor.

Woźnicy (Bierkutscher) do rozwożenia piwa poszukuje zaraz **Karol Cebulla.**

Garnirowane KAPELUSZE zimowe

od 50 fenygów począwszy aż do najdroższych.

KAPOTY WEŁNIANE

dla Pań i dzieci

również po bardzo tanich cenach oddaje

W. Czerniejewska

ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) N. 26.

2-ch stangretów (Rollkutscher) może się zgłosić do wdowy **Gutmann** Ekspedytorki (Spedition).

Za dobre tłuste **konie do rzezi** płacę 10 marek za cetnar wagi mięsa. **A. Mücke,** posiedziciel rzezalni końskiej **w Królewskiej-hucie**

Mały umeblowany miły **POKOIK** jest zaraz do wynajęcia przy ulicy Rycerskiej (Ritterstr.) II Nr. 15

Życzliwych nam Czytelników,

którzy się chcą do podniesienia naszego pisma przyczynić, prosimy żeby u tych kupców kupowali, którzy w „GWIAZDZIE” ogłaszają.

Tanie czeskie pierze!

10 funtów nowego, wolnego od kurzu m. 8;
10 „ czystego pierza z gęsi marek 9;
10 „ lepszego „ „ „ 10;
10 „ białego jak śnieg, skubane marek 15, 20 25;
10 „ pół - puchu, łatwo wypełniającego marek 10. 12, 15; puch m. 3, 4, 5, 6 za funt.

Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zmiana i zwrot dozwolone.

B. Sachsel,

Przestic pod Pilznem 540. Czechy.

Nakładem redakcyi „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Sl., przy ulicy Dworcowej Nr. 26, wyszły z druku i tamże są do nabycia:

Pieśni polskie

przeważnie **na Górnym Szlązku** śpiewane.

W oprawie, stronnic 96.

cena 40 fen.

Kistka najlepszych delikatnych **marcypanikow na choinkę**

zdrowy i rzetelny towar

450 średnich albo **250** wielsztuk za **3 marki**

3 kisty **8** marek za pobraniem pocztowem.

Porto i opakowanie darmo e więc oszczędsa się **70 fenigów.**

Ludwig Philippsohn, Dresden Nr. 123.

Potrzebny jest chłopiec do Księgarni „Gwiazdy,“

Nakładem „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl.,

przy ulicy Dworcowej Nr. 26,

wyszły i tamże są do nabycia:

1) Modlitwa codzienna do świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-go, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
2) Modlitwa do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
3) a. Pieśni podczas błogosławieństwa:
   b. Koronka Zasług Pana Chrystusowych z odpustami.
   c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
   d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
   e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana“.
   f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć dowodzi, jaka marność cały świat.“ (Wszystkie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena 15 fen)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Tamże jest i wiele innych Pieśni i książeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.

Potrzebni są zaraz **czeladnik malarski** do malowania obrazów i **czeladnik szklarski** do ramowania obrazów. Zgłoszenia przyjmuje skład obrazów **Fr. Lichotty**, ulica Tarnowicka w domu p. Kuballi.

Wodna puchlina

astma, choroby nerkowe atłuszczenia mogą być uleczone i chorzy znaleść pomoc podług, przez lekarzy wypróbowanej metody. Trzeba żądać broszury, którą dostaje się darmo i franko pod adresem: Friedrich Mayer, Münster i W.

Wielkie męzkie futro (kożuch) do podróży jest tanio do sprzedania. u **Klosego** na Bulewarze Nr. 24.

RUMPEL

praktyczny pomocnik lekarski w Tworogu G.-Szl. konc. przez królewską rejencyą, leczy prędko i doskonale kremfy, wrzodowe, porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie (feneri), w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi, tylko przez medycyny rozpędza flus solny, wszelakie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby, które już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam; który na żądanie, każdemu za darmo i franko. Na odpowiedź jest potrzeba 10 fen. w markach pastowych dołączyć.

Do sprzedania skutkiem choroby

gospodarstwo

składający się z 30 morgów z łąkami **z masiwym domem frontowym** i takim domem podwórzowym masiw. w Mikowie u **Th. Fornera.**

„Keine Hilfe für Brustkranke giebt es, wenn der

Leidende sich zu spät nach Rettung umsieht. Wer an *Schwindsucht* (Auszehrung), *Asthma* (Athemnoth), *Luftröhrencatarrh*, *Spitzenaffectionen*, *Bronchial-* und *Kehlkopfcatarrh* etc. etc. leidet, verlange und bereite sich den Brustthee (russ. polygonum), welcher echt in Packeten à 1 Mark bei *Ernst Weidemann, Liebenburg a. Harz*, erhältlich ist. Brochure gratis und franco (Y)

Redaktor i nakładca St, Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) Nr. 26, dom p. Klehra.